

Sygn. akt II Ca 1695/15

## POSTANOWIENIE

Dnia 25 listopada 2015 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział II Cywilny Odwoławczy

w składzie:

Przewodniczący:	SSO Joanna Ćwik - Bielińska
Sędziowie:	SO Krzysztof Wąsik (sprawozdawca) SR (del.) Joanna Czernecka

Protokolant: protokolant sądowy E. H.

po rozpoznaniu w dniu 25 listopada 2015r. w Krakowie

na rozprawie sprawy z wniosku E. O.

przy uczestnictwie W. O., M. P., M. J., T. O. (1), T. O. (2), P. P., K. P.

o stwierdzenie nabycia spadku po B. O.

na skutek apelacji wnioskodawczyni

od postanowienia Sądu Rejonowego dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie

z dnia 22 stycznia 2015 r., sygnatura akt I Ns 2074/13/K

postanawia:

1. oddalić apelację;
2. zasądzić od wnioskodawczyni na rzecz uczestników W. O. i M. P. kwotę 60 zł (sześćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania odwoławczego.

SSR J. C.SSO J. B.SSO K. W.

## UZASADNIENIE

Postanowienia Sądu Okręgowego z dnia 25 listopada 2015 r.

Zaskarżonym postanowieniem z dnia 22 stycznia 2015 r. Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie stwierdził, że spadek po B. O. zmarłej dnia (...)r. na podstawie ustawy nabyli mąż A. O., córka M. P. i syn W. O., każdy z nich po (...) części wraz z wchodzącym w skład spadku gospodarstwem rolnym (pkt I) oraz stwierdził, że wnioskodawczyni i uczestnicy ponoszą koszty postępowania związane ze swoim udziałem w sprawie (pkt II).

Bezsporna między stronami była kwestia kręgu spadkobierców ustawowych zmarłej B. O., okoliczność braku pozostawienia przez zmarłą testamentu, a także spełnienia przez męża spadkodawczyni, A. O. przesłanek dziedziczenia gospodarstwa rolnego.

Sąd I instancji ustalił ponadto, że spadkodawczyni zmarła (...) roku w K.. W chwili śmierci pozostawała w związku małżeńskim z A. O.. Miała dwójkę dzieci: córkę M. P. i syna W. O.. B. O. nie sporządziła testamentu. W skład spadku wchodzi udział w gospodarstwie rolnym położonym w L., składającym się z nieruchomości objętej księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w W.nr (...). Nieruchomość ta została nabyta w dniu (...) roku i weszła w skład majątku wspólnego B. i A. O.. Nieruchomość została nabyta w celu prowadzenia tam gospodarstwa rolnego, w którym miała być prowadzona uprawa wiśni i agrestu.

We wszystkich pracach na tym gospodarstwie oprócz właścicieli gospodarstwa rolnego – (...) i A. O., uczestniczyła ich rodzina tj. dzieci M. P. i W. O. ze swoimi rodzinami oraz siostrzeniec B. M. J. ze swoją rodziną. M. P. wykonywała prace związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego, zajmowała się warzywniakiem, pielęła, uczestniczyła w zbiorach. Z kolei W. O. okopywał krzaki agrestu, naprawiał drogę dojazdową, wykonywał konieczne prace remontowo-naprawcze w starym domu, uczestniczył w budowie nowego domu, wykaszwał sad, opryskiwał drzewa i krzewy, pielęł, a także uczestniczył w zbiorach.

B. O. zmarła po chorobie, co do której już na jakiś czas przed śmiercią spadkodawczyni, wiadomo było, że jest ona śmiertelna. W czasie choroby B. O. przyjazdy na gospodarstwo zwane w rodzinie (...) jej samej, jej męża i dzieci były rzadsze, a w ostatnim okresie ich nie było. Po śmierci B. O., M. P. oraz W. O. zaprzestali regularnych przyjazdów do przedmiotowego gospodarstwa rolnego, pojawiali się rzadko, na prośbę ojca.

Powyższy stan faktyczny, Sąd ustalił na podstawie niekwestionowanych przez uczestników dokumentów urzędowych tj. skróconych odpisów aktów stanu cywilnego oraz odpisu z księgi wieczystej, a także zaświadczenia o przystąpieniu i ukończeniu przez A. O. egzaminów na „tytuł kwalifikowanego rolnika upraw polowych”, a ponadto zapewnieniach spadkowych złożonych przez poszczególnych uczestników, zeznaniach stron i świadków. Wszystkim przesłuchanym uczestnikom oraz wnioskodawczyni Sąd dał wiarę w całości. Uznał jednak, że zeznania wnioskodawczyni nie mogą stanowić podstawy do poczynienia ustaleń w kwestii, czy uczestnicy M. P. i W. O. spełniają przesłanki konieczne dla dziedziczenia gospodarstwa rolnego, gdyż wnioskodawczyni nie posiada w tym zakresie wystarczającej wiedzy. Zeznania złożone przez uczestników Sąd uznał za zgodne zarówno wewnątrz, jak i z zeznaniami pozostałych uczestników, a także świadka Z. P. co do kwestii związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Oceny zeznań tych osób według Sądu nie zmieniają zeznania świadków T. W. i M. O., gdyż nie przeczą one ich zeznaniom lub świadkowie ci posiadają zbyt małą wiedzę na temat okoliczności sprawy. Sąd dał wiarę zeznaniom M. O. jedynie w tym zakresie, w którym podała, że raz pracowała przy zbiorach i że przy zbiorach pracowały wtedy dzieci państwa O.. Zeznania świadka T. W. Sąd ocenił jako wiarygodne z tym zastrzeżeniem, że ich przydatność dla ustalenia stanu faktycznego była ograniczona, gdyż odnosiły się one w przeważającej mierze do czasu po śmierci B. O.. Zeznania świadka P. B. nie zostały wykorzystane przez Sąd przy czynieniu ustaleń faktycznych. Świadek ten nie miał bowiem wiadomości na temat okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy, a w szczególności nie potrafił podać żadnych informacji pomocnych przy ustaleniu, czy uczestnicy W. O. i M. P. posiadają kwalifikacje do dziedziczenia gospodarstwa rolnego.

W rozważaniach prawnych Sąd wskazał na brzmienie art. 926 § 1 k.c., zgodnie z którym powołanie do spadku wynika z ustawy lub testamentu, a także art. 926 § 2 i 3 k.c., zgodnie z którymi dziedziczenie ustawowe następuje, gdy spadkodawca nie powołał spadkobiercy. Z kolei zgodnie z art. 931 § 1 k.c. w pierwszej kolejności powołane są z ustawy do spadku dzieci spadkobiercy oraz jego małżonek i dziedziczą oni w częściach równych. B. O. w chwili śmierci była zamężna, miała dwójkę dzieci oraz nie pozostawiła testamentu. W związku z tym spadek po niej na podstawie ustawy nabyli jej mąż A. O., oraz dzieci M. P. oraz W. O..

Ponadto, Sąd powołał się także na art. 670 § 1 k.p.c. (w brzmieniu obowiązującym w chwili otwarcia spadku tj. 22 lipca 1990 r., zgodnie z art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 24 sierpnia 2007 roku o zmianie ustawy – Prawo o notariacie oraz niektórych innych ustaw – Dz. U. z 2007 r., nr 181, poz. 1287), zgodnie z którym sąd spadku bada z urzędu, kto jest

spadkobiercą, a w szczególności, czy spadkodawca pozostawił testament. Dodatkowo, sąd bada także z urzędu, czy w skład spadku wchodzi gospodarstwo rolne oraz którzy spośród spadkobierców powołanych do spadku odpowiadają warunkom przewidzianym do dziedziczenia gospodarstwa rolnego (§2). W związku z tym, że zgodnie z ustaleniami poczynionymi przez Sąd, w skład spadku wchodzi także gospodarstwo rolne, Sąd powołał się także na art. 1059 k.c. (w brzmieniu obowiązującym w chwili otwarcia spadku tj. 22 lipca 1990 r.), zgodnie z którym spadkobiercy dziedziczą z ustawy gospodarstwo rolne, jeżeli w chwili otwarcia spadku odpowiadają warunkom wymaganym dla nabycia nieruchomości rolnej w drodze przeniesienia własności albo są małoletni bądź też pobierają naukę zawodu lub uczęszczają do szkół albo są trwale niezdolni do pracy. Z kolei osoby odpowiadające warunkom wymaganym dla nabycia nieruchomości rolnej, to zgodnie z przywołanym przez Sąd art. 160 k.c. (w brzmieniu obowiązującym na dzień 22 lipca 1990 r.), osoby, które stale pracują w jakimkolwiek gospodarstwie rolnym bezpośrednio przy produkcji rolnej albo mają kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

W ocenie Sądu, zaangażowanie W. O. i M. P. w prowadzenie gospodarstwa rolnego wchodzącego w skład spadku, pozwala na uznanie, że spełnili oni wymogi przewidziane dla dziedziczenia gospodarstwa rolnego, gdyż stale pracowali bezpośrednio przy produkcji rolnej, wykonywali prace, które miały bezpośredni związek z zadaniami wytwórczymi gospodarstwa rolnego, również w chwili otwarcia spadku. Sąd uznał tę przesłankę za spełnioną, uwzględniając długi okres wykonywanych prac, specyfikę prowadzenia działalności rolniczej w przedmiotowym gospodarstwie tj. jej sezonowość oraz fakt, że przed swoją śmiercią, spadkodawczyni chorowała, zatem naturalnie W. O. i M. P. mniej czasu poświęcali na prace w przedmiotowym gospodarstwie rolnym, a skupiali się na opiece nad chorą matką. Zgodnie z art. 3 ust. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1964 r. (Dz. U. z 1983 r., nr 19, poz. 86, t.j. z późn. zm.) w sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych, znoszenia współwłasności takich nieruchomości oraz dziedziczenia gospodarstw rolnych przerwa w pracy nie stanowi przeszkody do uznania, że osoba zainteresowana odpowiada warunkom określonym w art. 160 § 1 pkt 1 k.c. Oceny spełnienia przesłanki stałości pracy nie zmienia także według Sądu okoliczność, iż wnioskodawczyni wskazywała jakoby w trakcie sporządzenia aktu poświadczenia dziedziczenia po A. O. uczestnicy podali, że nie posiadają kwalifikacji do dziedziczenia gospodarstwa rolnego.

Sąd wskazał także, że zgodnie z art. 3 ust. 1 ww. rozporządzenia za kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego uważa się ukończenie szkoły rolniczej, przysposobienia rolniczego lub uzyskanie tytułu kwalifikacyjnego w zawodach rolniczych i na tej podstawie uznał, że A. O. odpowiada warunkom przewidzianym do dziedziczenia gospodarstwa rolnego, jako, że uzyskał tytuł kwalifikacyjny w zawodach rolniczych.

Przedmiotowe postanowienie, wnioskodawczyni zaskarżyła w całości zarzucając mu:

1) naruszenie przepisów prawa materialnego, a to art. 1059 pkt 1 k.c. w zw z art. 160 § 1 pkt 1 k.c. (w brzmieniu przed zmianą dokonaną dnia 1 października 1990 r.) w zw. Z § 3 ust. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1964 r. w sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych, znoszenia współwłasności takich nieruchomości oraz dziedziczenia gospodarstw rolnych (w wersji ustalonej na dzień 1 lipca 1989 r.) poprzez ich bezzasadne zastosowanie w stosunku do uczestników W. O. i M. P., polegające na przyjęciu, że w chwili otwarcia spadku uczestnicy ci stale pracowali w gospodarstwie rolnym bezpośrednio przy produkcji rolnej, czemu nie sprzeciwia się fakt przerwania tej pracy przed otwarciem spadku, podczas gdy zgodnie z ustaleniami Sądu ich pomoc w prowadzeniu gospodarstwa rolnego skończyła się przed otwarciem spadku, po czym nie została podjęta na nowo, wobec czego nie można mówić o „przerwie” w pracy, a nadto w sytuacji, gdy zebrany w sprawie materiał dowodowy przekonuje, że praca tych uczestników miała charakter wyłącznie doraźny;

2) naruszenie przepisów postępowania, a to art. 207 § 6 k.p.c. w zw. z art. 217 § 2 k.p.c. w zw. Z art. 13 § 2 k.p.c., poprzez dopuszczenie dowodu z przesłuchania świadka Z. P., pomimo że uczestnicy W. O. i M. P. wnieśli o jego przesłuchanie dopiero pismem z dnia (...)r., motywując to działaniem tym, że potrzeba taka powstała w związku z koniecznością ustosunkowania się do zeznań świadków złożonych na rozprawie w dniu (...)r. oraz z uwagi na otrzymanie kserokopii protokołu rozprawy w dniu (...)r, podczas gdy treść złożonych zeznań nie może przemawiać za potrzebą powołania kolejnych świadków, jak też uczestnicy zwlekali ze zgłoszeniem tego wniosku przez okres miesiąca od rozprawy, na której byli obecni, a ponadto Sąd I instancji zobowiązał pełnomocnika tych uczestników do złożenia

pisma przygotowawczego w toku rozprawy z dnia (...)r., który to termin upłynął początkiem (...)r. (po doręczeniu mu pisma wnioskodawczyni w dniu (...)r.);

3) naruszenie przepisów postępowania, a to art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2, poprzez uznanie za wiarygodne zeznań uczestników W. O., M. P., M. J., T. O. (1) oraz K. P. oraz świadka Z. P. w zakresie tego, że uczestnicy W. O. i M. P. do roku 1990 pracowali w gospodarstwie rolnym rodziców bezpośrednio przy produkcji rolnej w prawie każdy weekend w okresie wiosna-jesień oraz przez kilka tygodni we wszystkie wakacje, pomimo że depozycje te, złożone wyłącznie przez osoby bliskie uczestnikom W. O. i M. P., pozostają sprzeczne z zeznaniami obcych dla stron świadków T. W., M. O. oraz P. B., jak też częściowo sprzeczne wewnątrz i niezgodne z zasadami doświadczenia życiowego.

Wnioskodawczyni wniosła o zmianę zaskarżonego postanowienia w całości poprzez:

- 1) stwierdzenie, iż gospodarstwo rolne położone w L., stanowiące nieruchomości składającą się z działki ewidencyjnej nr (...) o powierzchni(...)ha, dla której Sąd Rejonowy w W. Wydział V Ksiąg wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr (...), wchodzące w skład spadku po B. O. zmarłej w dniu (...)r. w K., nabył – na podstawie ustawy – A. O. w całości,
- 2) stwierdzenie, iż – w części nieobejmującej gospodarstwa rolnego opisanego w punkcie 1 powyżej - spadek po B. O. zmarłej w dniu (...)r. w K. nabyli – na podstawie ustawy – A. O., W. O. oraz M. P. w częściach po (...) każdy,
- 3) zasądzenie od uczestników W. O. i M. P. solidarnie na rzecz wnioskodawczyni zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego, według norm przepisanych.

Uczestnicy W. O. i M. P. złożyli odpowiedź na apelację w której wnieśli o jej oddalenie w całości i zasądzenie od wnioskodawczyni na rzecz uczestników W. O. i M. P. kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego według norm przepisanych. Z ostrożności procesowej, na wypadek uznania za zasadne zarzutów apelacyjnych wnioskodawczyni wnieśli o uchylenie przedmiotowego postępowania oraz przekazanie do ponownego rozpoznania pierwszej instancji celem ustalenia, czy uczestnik M. J. spełnia przesłanki do dziedziczenia przedmiotowego gospodarstwa rolnego.

Uczestnik M. J. także wniósł o oddalenie apelacji wskazując wszakże, że on spełnia wymogi do dziedziczenia gospodarstwa rolnego, jako doktor nauk rolniczych i biolog.

Sąd Okręgowy zważył co następuje.

Apelacja nie zasługiwała na uwzględnienie.

W niniejszej sprawie cały materiał dowodowy użyty przez Sąd Rejonowy dla poczynienia ustaleń faktycznych mógł stanowić źródło wiedzy o okolicznościach istotnych dla rozstrzygnięcia. W sprawie nie doszło zatem do naruszenia art. 207 § 6 kpc i 217 § 2 kpc.

Zacząć trzeba od tego, że zgodnie z art. 217 § 1 kpc strona może aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie swoich wniosków lub dla odparcia wniosków i twierdzeń strony przeciwnej. Samo więc złożenie wniosków dowodowych nawet tuż przed zamknięciem rozprawy nie wyklucza ich uwzględnienia przez Sąd. Mogłoby tak być tylko wówczas, gdyby wnioski te były spóźnione w rozumieniu art. 217 § 2 kpc. Takie byłyby przede wszystkim wówczas, gdyby Sąd uprzednio określił stronom termin do składania takich wniosków, co w niniejszej sprawie nie nastąpiło, gdyż jedyne przez Sąd zobowiązanie uczestników do złożenia pisma (z dnia 6 marca 2014 r. - k. 6) dotyczyło wyłącznie ustosunkowania się do pisma wnioskodawczyni. Sąd na żadnym etapie postępowania nie określił stronom ostatecznego terminu do składania wniosków dowodowych, złożone po upływie którego można by uznać za spóźnione. Także Sąd nie zastosował nigdy rygoru pominięcia dowodów zgłoszonych po upływie jakiegoś określonego terminu.

Poza tym reguły z art. 217 § 2 kpc i 207 § 6 kpc mają na celu wymuszanie koncentracji materiału dowodowego, nie jest zaś ich celem pozbawianie stron możliwości dowodzenia istotnych dla sprawy faktów. R. legis tej regulacji zasadza się

przede wszystkim na przyspieszeniu trwania procesu i ma zapobiegać swoistej obstrukcji stron, zgłaszających dowody dla jego przewlekania. Nie jest nim zaś chęć pozbawienia stron możliwości dowodzenia swoich racji stosownie nawet do zmieniających się okoliczności danego postępowania. Strona zatem nie jest pozbawiona możliwości zgłaszania wniosków dowodowych nawet tylko dlatego, że na skutek dowodów przeprowadzonych przez inną stronę uznała, że zachodzi taka procesowa konieczność. Gdyby było inaczej uchylony lub stosowanie zmieniony zostałby przepis art. 217 § 1 kpc.

O takim rozumieniu tego przepisu świadczą też okoliczności, w których dopuszczone mogą być nawet wnioski oczywiście spóźnione (art. 217 § 2 *in fine* kpc). Nota bene jedna z takich okoliczności niewątpliwie wystąpiła w niniejszej sprawie w kwestii dowodu z przesłuchania świadka Z. P.. Przeprowadzenie tego dowodu w najmniejszy sposób nie spowodowało przewłoki postępowania, gdyż rozprawa, na której był przesłuchany i tak musiała by się odbyć, gdyż na poprzedniej rozprawie zostali wezwani do udziału w sprawie nowi uczestnicy, którzy musieli mieć prawo wypowiedzenia się na rozprawie, tej właśnie na której przesłuchano tego świadka. Niezależnie zatem, czy świadek ten byłby przesłuchany czy nie, postępowanie nie mogłoby zakończyć się wcześniej.

W kwestii surowego rozumienia pojęcia „spóźnione” zauważyć należy, że gdyby tak je wyklądać jak chce tego wnioskodawczyni, to także jej wniosek (także przez Sąd uwzględniony) o przesłuchanie świadka M. O., jako zgłoszony dopiero w dniu (...)r., a zatem prawie 3 miesiące po terminie zakreślonym w dniu (...)r., powinien zostać oddalony, o czym jednak apelacja milczy.

Analizując tę kwestię nie można nie mieć na względzie specyfiki postępowania spadkowego. Zgodnie z art. 670 kpc sąd spadku bada z urzędu, kto jest spadkobiercą; w szczególności bada, czy spadkodawca pozostawił testament. Brzmienie tego przepisu z daty otwarcia spadku obligowało ponadto Sąd do badania z urzędu, czy w skład spadku wchodzi gospodarstwo rolne oraz którzy spośród spadkobierców powołanych do spadku odpowiadają warunkom przewidzianym do jego dziedziczenia. Zadaniem Sądu jest zatem ustalenie, niezależnie nawet od treści wniosku, kto jest spadkobiercą i w jakich udziałach oraz jaka jest podstawa powołania do dziedziczenia, w tym kto dziedziczy gospodarstwo rolne. W tym zakresie Sąd spadku ma obowiązek działać z urzędu, niezależnie nawet od inicjatywy stron. Do stron postępowania o stwierdzenie nabycia spadku należy oczywiście przede wszystkim twierdzenie (i zarzucanie) co do kręgu spadkobierców i popieranie ich stosownymi dowodami. Oznacza to jednak tylko tyle, że sąd spadku nie ma obowiązku z urzędu przeprowadzania dowodów na te okoliczności ani prowadzenia dochodzenia celem wykrycia istnienia takich faktów czy dowodów. W takiej sytuacji mają bowiem zastosowanie ogólne zasady dowodowe, m.in. ta z art. 232 k.p.c.. Sąd spadku jednak, nie może w tym zakresie w całości ograniczyć się do inicjatywy stron, gdyż naruszyłby tym obowiązki z art. 670 kpc. Sąd ma zatem dążyć do ustalenia tych okoliczności bazując na inicjatywie dowodowej stron. Ten obowiązek Sądu jest o wiele bardziej istotny niż przewidziane głównie dla postępowania procesowego zasady z art. 207 § 6 i 217 § 2 kpc. Nie można zatem zgodzić się z wywoływaniem apelacji na gruncie tych przepisów, gdyż nie można do postępowania nieprocesowego stosować typowych dla procesu retoryzmów kontradiktoryjności.

Wreszcie na koniec zauważyć trzeba, że powoływanie się na naruszenie omawianych tutaj reguł, które polegały w szczególności na przesłuchaniu przez Sąd świadka Z. P., nie jest dla wnioskodawczyni dopuszczalne z uwagi na niezachowanie wymogu z art. 162 kpc. Co w tym zakresie szczególnie istotne, Sąd Rejonowy nawet dwukrotnie (na rozprawach w dniu (...)r. i (...)r.), wydał w tym zakresie formalne postanowienie dowodowe dopuszczające ten dowód. Postanowienia takie miała wnioskodawczyni prawo oprotestować w trybie zastrzeżenia z art. 162 k.p.c., ale tego nie uczyniła, choć była przez cały czas procesu (i na tych rozprawach) reprezentowana przez fachowego pełnomocnika.

Artykuł 162 k.p.c. przewiduje prekluzję zarzutów dotyczących niektórych naruszeń prawa procesowego. Z jego treści wynika, że skutkiem niepodniesienia przez stronę zarzutu naruszenia przepisów postępowania w sposób określony w tym przepisie jest bezpowrotna utrata tego zarzutu w dalszym toku postępowania (i w środkach zaskarżenia lub środkach odwoławczych), a więc także w postępowaniu wywołanym wniesieniem zażalenia oraz w postępowaniu apelacyjnym i kasacyjnym, chyba że chodzi o przepisy prawa procesowego, których naruszenie sąd powinien wziąć pod rozwagę z urzędu, albo że strona nie zgłosiła zastrzeżeń bez swojej winy, przy czym brak winy musi być

uprawdopodobniony (postanowienie SN z dnia 17 października 1969 r., I CR 316/69, OSP 1971/1/5; uchwała SN z dnia 27 października 2005 r., III CZP 55/05, OSNC 2006/9/144). Zachowanie uprawnienia do powoływania się na uchybienia przepisom postępowania, z wyjątkiem przewidzianym w art. 162 zdanie drugie, wymaga - poza dochowaniem terminu zgłoszenia zastrzeżenia - wskazania spostrzeżonego przez stronę uchybienia z wyczerpującym przytoczeniem naruszonych przepisów postępowania wraz z wnioskiem o wpisanie tak sformułowanego zastrzeżenia do protokołu. Niewpisanie zastrzeżenia do protokołu powoduje utratę podnoszonych zarzutów (wyrok SN z dnia 10 sierpnia 2006 r., V CSK 237/06, Biul. SN 2006/11/17). Nie ma wątpliwości, że rzeczne postanowienia dowodowe Sądu I instancji nie zostały „oprotestowane” przez zastrzeżeniem z art. 162 k.p.c., przez co utraciła wnioskodawczyni prawo do kwestionowania tej decyzji Sądu Rejonowego na etapie apelacji.

Równie chybiony jest zarzut sprowadzający się do zakwestionowania prawidłowości zastosowania art. 233 § 1 kpc. Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd zasady swobodnej oceny dowodów wymaga wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem jedynie może być przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. Sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Taka ocena, dokonywana jest na podstawie przekonań sądu, jego wiedzy i posiadanego doświadczenia życiowego, a nadto winna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i - ważąc ich moc oraz wiarygodność - odnosi je do pozostałego materiału dowodowego (wyrok SN z dnia 10.06.1999 r., II UKN 685/98, OSNAPiUS 2000/17/655). Jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (wyrok SA w Warszawie 17.05.2012 r., I ACa 31/12). Sąd pierwszej instancji ma obowiązek wyprowadzenia z zebranego w sprawie materiału dowodowego wniosków logicznie prawidłowych. Reguła ta, współokreślająca granice swobodnej oceny dowodów, nie będzie zachowana wtedy, gdy wnioski wyprowadzone przez Sąd przy ocenie dowodów nie układają się w logiczną całość zgodną z doświadczeniem życiowym, lecz pozostają ze sobą w sprzeczności, a także, gdy nie istnieje logiczne powiązanie wniosków z zebrany w sprawie materiałem dowodowym (wyrok SA we Wrocławiu z dnia 17.04.2012 r., I ACa 285/12). Same, nawet poważne wątpliwości co do trafności oceny dokonanej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli tylko nie wykroczyła ona poza granice zakreślone w art. 233 § 1 kpc, nie powinny stwarzać podstawy do zajęcia przez sąd drugiej instancji odmiennego stanowiska (wyrok SN z dnia 12.04.2012 r., I UK 347/11). W niniejszej sprawie tak definiowanych uchybień swobodnej oceny dowodów nie było i nie można uznać, że ocena dowodów dokonana przez Sąd była sprzeczna z tymi zasadami, powierzchowna, czy dowolna, a prawidłowa i zasługująca na jedyną aprobatę jest ta zaprezentowana w apelacji.

Przede wszystkim nie można zgodzić się z poglądem, że fakt wezwania do udziału w sprawie dalszych spadkobierców, dochodzących do dziedziczenia na wypadek, gdyby dzieci spadkobierczyni nie spełniały przesłanek do dziedziczenia gospodarstwa rolnego, przesądza o tym, że Sąd sam uznał na pewnym etapie, że M. P. i W. O. nie spełniają tych wymogów. Nawet gdyby w istocie Sąd żywił wówczas takie wątpliwości, to istotna jest jego ocena tylko ta zawarta w orzeczeniu kończącym postępowanie i oparta na materiale zgromadzonym na chwilę zamknięcia rozprawy (art. 316 § 1 kpc). Wszelkie ewentualne wcześniejsze wątpliwości Sądu, nawet najbardziej uzasadnione, są całkowicie bez znaczenia dla sprawy.

Bez znaczenia dla oceny dowodu z przesłuchania M. P. było, czy jej słowa o pracy na gospodarstwie rolnym były lapidarne, czy szczególnie, jak chciałyby tego apelacja, wyczerpujące. Po pierwsze, zeznania te w swym kształcie są wystarczające dla oceny, czy jej zachowania na (...) stanowiły prace na nim. Bez trudu ustalić można, jakie prace należały do niej i przez nią były wykonywane. Po drugie zeznania te istotnie pogłębione zostały w treści przez pozostałych uczestników i świadków M. J. i Z. P.. Po trzecie, nie były potrzebne zeznania dokładniejsze, gdyż w istocie

żaden inny dowód nie zaprzeczył danym o pracy tej uczestniczki na przedmiotowym gospodarstwie. Dopiero, gdyby w sprawie dowodowo reprezentowane były dwa zasadniczo sprzeczne opisy tych okoliczności, to mogłaby zachodzić konieczność dysponowania bardziej dokładnymi zeznaniami tej uczestniczki. Tymczasem dowody przedstawiane przez wnioskodawczynię nie stanowią żadnej przeciwwagi dla słów uczestniczki i poczynionych w oparciu o nie ustaleń. Sama wnioskodawczyni, chcąc uchodzić w obliczu treści apelacji i jej pism za posiadającą najlepszą wiedzę w sprawie, nie podjęła w swych zeznaniach nawet polemiki z ustaleniami Sądu, twierdząc że stosownej wiedzy nie posiada, albo jest ona pochodną słów jej zmarłego męża. Jest to o tyle oczywiste, że z A. O. poznała się wiele lat po śmierci spadkodawczyni.

T. jest czynić uczestnicze, także W. O., zarzut, że zeznała o swojej pracy na gospodarstwie, bo jest zainteresowana jego odziedziczeniem, skoro trudno dostrzec w jej słowach sprzeczności, niedopowiedzeń, czy manipulacji faktami na potrzeby przejścia spadku, który jej się nie należy. Trudno jest czynić jej taki zarzut, skoro jednocześnie podnosi się, że jej słowa są oszczędne i lakoniczne. Uczestniczka zeznała jedynie to o co była pytana, powiedziała to w słowach, jakie uznała za zasadne, a to że znalazły one potwierdzenie w materiale sprawy nie oznacza bynajmniej, że są one zafałszowane, bo dotknięte subiektywizmem i interesownością córki spadkodawczyni.

Nie jest niewiarygodnym twierdzenie, że uczestniczka ta pracowała na gospodarstwie także w latach 1981 i 1983, kiedy rodziła dzieci. Po pierwsze to, czy w tym okresie pracowała jest w ogóle dla sprawy bez znaczenia, bo istotne są tylko okoliczności z daty otwarcia spadku. Po drugie, pamiętać trzeba o specyfice pracy na tym konkretnym gospodarstwie, która nie wymagała intensywnych codziennych działań, a sprowadzała się bardziej do działania akcyjnego, doraźnego, czy zadaniowego. Po trzecie, uczestniczka ta wcale nie zeznała, a ten dowód podlega ocenie, że była na (...) w dokładnie każdy weekend i każde wakacje. Jest oczywiste, że zeznanie „ja pracowałam właściwie cały czas”, jest wyrażone w takim stopniu ogólności, że nie sposób wynosić z niego, że bywała tam nawet w wysokiej ciąży, czy w pòłogu. Taka interpretacja jest skażona chęcią zdyskredytowania dowodu. Po czwarte, świadek Z. P., ówczesny mąż uczestniczki, zeznał o tym jak ta praca żony wyglądała także w latach rodzenia dzieci, niejako doprecyzowując stosowne ustalenia.

Wbrew apelacji fakt zaprzestania wizyt uczestniczki na (...) nie jest ani „zdumiewający”, ani nie stanowi żadnego „fenomenu”. Przede wszystkim na podstawie materiałów sprawy ustalić się da, że jeszcze po śmierci spadkodawczyni na gospodarstwo jeżdżono. Potwierdził to Z. P., potwierdziła to K. P., potwierdził to W. O.. Zgodnie też podali oni, że po śmierci spadkodawczyni, jak zeznała K. P.: „dziadek zaczął odpuszczać”. (...) było typowym przedsięwzięciem rodzinnym, a zwłaszcza małżeńskim. Było ono nie koniecznością życiową, nie źródłem utrzymania, ale swoistą fantazją małżonków O.. Było ono sposobem na życie, na czas wolny. Było ono spoiwem dla całej rodziny. Jest oczywiste, że śmierć spadkodawczyni musiała zachwiać tym porządkiem, pozbawić całkiem, albo bardzo istotnie ograniczyć motywację pozostałych członków rodziny dla dalszego prowadzenia dzieła. Zeznanie zatem o „odpuszczaniu” wydaje się nie tylko wiarygodne, ale też jak najbardziej prawdopodobne. Taka wersja losów gospodarstwa wydaje się być całkowicie uzasadniona. Nie zmieniają tego w ogóle zeznania wnioskodawczyni. Wcale nie wynika z nich, by gospodarstwo dalej było prowadzone, a jedynie, że jeżdżono tam skosić, obciąć drzewa, czy prowadzić warzywniak. Wnioskodawczyni jednym słowem nawet nie zeznała zaś o zbiorach owoców, które przecież były treścią tego gospodarstwa, o skupie, o kontraktacji, o plewieniu, podkopywaniu, opryskach itp. Jest wielce prawdopodobne, że po śmierci spadkodawczyni (...) traktowane było jako przedmiot rodzinnych wspomnień, jako osobliwa pamiątka rodzinna, nie było zaś traktowane jako przedsięwzięcie rolnicze. Jest najbardziej prawdopodobne, że wkrótce po śmierci spadkodawczyni zaniechano jego uprawiania, a jeżdżono tam głównie aby go dopilnować, czy wspomnieć dalsze czasy. Być może A. O. podejmował tam jeszcze jakąś aktywność, ale zapewne w bardzo ograniczonym zakresie, dla którego regularne przyjazdy całej rodziny nie były konieczne. Wreszcie jego ponowne małżeństwo wcale nie musiało być w rodzinie szczególnie akceptowane, zwłaszcza w sposób, który miałby reaktywować pierwotne znaczenia, jakie (...) miało dla rodziny. Postawa drugiej żony A. O., która nie chce uznać praw dzieci do majątku ich matki, sugerować może nienajlepsze stosunki między nimi także za życia ojca uczestniczki, co siłą rzeczy wymuszało ograniczone wspólne kontakty.

Nie można też zgodzić się z zarzutami apelacji co do zeznań uczestnika W. O.. Po pierwsze nie jest tak, że zgodnie z nimi jego praca na gospodarstwie rolnym miała sprowadzać się do prac budowlanych, które nie są pracami

rolniczymi. Abstrahując już nawet od tego, że pracami takimi one są, bo są nimi wszelkie prace pracę wykonywane w gospodarstwie rolnym w ramach rodzinnego podziału czynności (post. SN z 22.06.2005 r., III CK 597/04), a budynek, przy którym prace były wykonywane miał stanowić zaplecze gospodarstwa, to z jego zeznań wynika, nawet dużo bardziej szczegółowo niż z zeznań jego siostry, że wykonywał on szereg innych prac – typowo rolniczych. Zakres wykonywanych przez uczestnika prac uzupełnił świadek Z. P. zeznając o opylaniu, czy koszeniu.

Nie jest też tak, aby uczestnik miał zeznać, że w 1990 r., roku śmierci matki, jak i później, miał już na gospodarstwie nie bywać, zeznał on bowiem, że w 1990 r. był tam rzadko, co wyraźnie związane było z chorobą i śmiercią matki, zaś później jeździł tam, kiedy wezwał go ojciec (zeznał to więc wprost), bo było coś do zrobienia.

Także fakt zamieszkiwania uczestnika przez jakiś czas w G. nie wyklucza uznania, że pracował on na tym gospodarstwie. Mówiąc o tym, raz jeszcze należy odwołać się do specyfiki tego gospodarstwa, które dla właściwego funkcjonowania nie wymagało bardzo intensywnych i częstych prac pielęgnacyjnych, dlatego nawet rzadsze wizyty na nim, jeżeli były połączone z odpowiednio nasilonymi pracami były wystarczające dla jego właściwego funkcjonowania. Nawet więc jeżeli nie przyjeżdżał on tam w każdy weekend, ale jego wizyty wpisywały się w zakres jego obowiązków i wynikały z przyjętego podziału prac, a jego praca stanowiła istotny wkład dla utrzymania i eksploatacji gospodarstwa, to nie ma przeszkód, by uznać, że nosiła ona cechy stałej. Także więc odległość z G. do L. nie musiała stać takiej konkluzji na przeszkodzie. Pamiętać też trzeba o szczególnym, wyżej wspomnianym, znaczeniu, jakie dla rodziny O. pełniło (...), które było nie tylko przedsiębiorstwem, ale też miejscem spotkań rodziny, miejscem umacniania ich więzi, czy kultywowania rodzinnych związków. Nie można też zapominać, że lata 80-te XX wieku to czas zupełnie inny niż czasy nam współczesne. Dziś takie relacje rodzinne, jakie panowały w rodzinie O., wydają się być może nawet niezrozumiałe, a z pewnością anachroniczne. Dziś ludzie zamykają się w swoich domach, czy na strzeżonych osiedlach, a nawet z bliską rodziną spotykają się rzadko, bo nawet święta zdarza się im spędzać na zagranicznych wycieczkach. Wtedy jednak odległość 100 km, czy posiadanie małych dzieci nie było przeszkodą, by się spotkać, czy spędzić razem czas, a jeżeli był do tego jeszcze dodatkowy pretekst w postaci konieczności wykonania prac na gospodarstwie, to takie spotkania tym bardziej wydają się być zrozumiałe i jak najbardziej naturalne. Z tych samych powodów, po roku 1990 r., kiedy nie tylko zmienił się ustrój, ale zaczęła zmieniać mentalność, przyjazdy na (...) stały się coraz rzadsze. Poza tym, jak już wspomniano, istotnym czynnikiem zmniejszenia intensywności przyjazdów stały się śmierć matki uczestnika i „odpuszczenie” gospodarstwa przez ojca.

Zgodzić się można z apelacją, że zbyt pochopnie nie uznał Sąd na relewantne zeznania świadka P. B.. Z zeznań tych jednak absolutnie nie można wysnuć wniosków jakie czyni apelacja, a może nawet pozwalają ona na wnioski wbrew przeciwnie. Z zeznań tych w ogóle nie wynika kto z przystępujących do aktu poświadczenia dziedziczenia miał wątpliwości, co do przesłanek dziedziczenia gospodarstwa rolnego. Równie dobrze wątpliwości te mogła zgłaszać sama wnioskodawczyni, a nie dzieci zmarłego i spadkodawczyni. W ocenie Sądu wydaje się być wręcz pewne, że to właśnie ona te wątpliwości zgłosiła, bo jak wynika z tych samych zeznań, nie stawiała się do aktu sama, ale ze swoim pełnomocnikiem, który nie byłby tam potrzebny, gdyby nie miał dopilnować wyartykułowania tych zastrzeżeń. Skrajnie nielojalne jest więc powoływanie się na tamte zdarzenia, jako dowodzące braku przeświadczenia dzieci zmarłych o ich uprawnieniu do dziedziczenia gospodarstwa po matce, skoro obiekcje zgłosili nie oni, ale najprawdopodobniej wnioskodawczyni, teraz próbująca budować na tym stan faktyczny sprawy.

Żadnym argumentem za szczególną wiarygodnością świadków O. i W. jest to, że nie są oni zainteresowani bezpośrednio wynikiem sprawy. Oczywiście taka bezstronność jest czynnikiem istotnym, ale nie może przesądzać o wiarygodności zeznań takiej osoby z jednoczesnym zaprzeczeniem jej innym osobom.

Jeśli chodzi o świadka W., to zgodzić się można z apelacją, że nie zeznawał on głównie na okoliczności faktyczne następujące po śmierci spadkodawczyni, ale zeznaniami obejmował też okres sprzed otwarcia spadku. Konstatacja taka czyni jednak jego zeznania takimi, które stanowisko Sądu i uczestników-dzieci spadkodawczyni wręcz potwierdza. Świadek ten wskazał na wstępie jakiej skali intensywności prace były wykonywane przy tym gospodarstwie, mówiąc, że A. i B. O. spędzali na (...) „głównie porę letnią; w innych porach roku zaglądając sporadycznie”. Skoro więc osoby, które były właścicielami gospodarstwa, prowadziły je, czy handlowały jego



plonami bywały na gospodarstwie stosunkowo rzadko, to nie można przecież tego wymagać od ich dzieci, a tego chciałaby apelacja, by w jej ocenie uczestnicy mogli uznawać się za pracujących tam stale. Skoro zatem, co nie było kwestionowane przez nikogo, taki nakład prac A. O., nie był pracą dorywczą, to konsekwentnie nie mógł być taką pracą dorywczą dla jego dzieci. Na tym gospodarstwie rolnym po prostu codzienne czynności nie były konieczne.

W innym miejscu świadek potwierdził, że „pomoc młodych była dość intensywna”, a chodziło tu o okres prac przy budowie. Jak wynika z zeznań Z. P. prace przy budowie były prowadzone po raz ostatni w 1991 r.. Z zestawienia tych wypowiedzi nie można więc wyprowadzać wniosku, że dzieci spadkodawczyni nie pracowały „intensywnie” co najmniej do śmierci matki. Co istotne, świadek ten, tak istotny dla wnioskodawczyni, nie różnicuje nakładu pracy syna i córki spadkodawczyni. Wypowiedź świadka w innym miejscu, że „W. i M. widywał rzadko” można by co najwyżej oceniać w kategorii niewiarygodności świadka, wobec oczywistej sprzeczności z wcześniejszą wypowiedzią o ich „intensywnej” pracy. Uniknięcie uznania tych zeznań, a przynajmniej tego ich ustępu, za niewiarygodne, jest możliwe tylko przy odczytaniu tych dwóch ustępów jego zeznań, jako dotyczących dwóch zasadniczo różnych okresów: jednego dotyczącego okresu życia spadkodawczyni – do ok. 1991 r., i drugiego, tego kiedy to wdowiec zaczął „odpuszczać”.

Wreszcie podsumowując treść zeznań tego świadka w kontekście poczynionych przez Sąd ustaleń powiedzieć trzeba z całą stanowczością, że w nawet jednym zdaniu nie zaprzeczył on twierdzeniom uczestników-dzieci spadkodawczyni oraz ustaleniom faktycznym Sądu.

Jeśli zaś chodzi wreszcie o świadka M. O., to ocena jej zeznań także została dokonana przez Sąd prawidłowo. Po pierwsze świadek nie tylko nie zaprzeczyła pracy uczestników na gospodarstwie, ale *expressis verbis* je potwierdziła przyznając, że dzieci przyjeżdżały na okres urlopowy na 2 do 3 tygodni. Charakter upraw oraz powszechna wiedza o owocowaniu wiśni sprawiają, że wydaje się, że był to czas absolutnie wystarczający dla dokonania letniego zbioru. W innym miejscu świadek zeznała, że jedyny raz kiedy sama pomagała w zbiorach dzieci spadkodawczyni też w nich uczestniczyła. Po drugie, charakterystyczne dla świadka jest to, że od szeregu pytań uchylała się zasłaniając się niepamięcią, dziecięcym wiekiem lub brakiem zainteresowania. Taki stan powoduje, że nie sposób uznać zeznania tego świadka za szczególnie wartościowe zwłaszcza, że te dwa pierwsze motywy nie wydają się być wiarygodne. Upływ czasu wcale nie jest tak odległy, a w latach 80-tych świadek nie była z pewnością już dzieckiem, bo jeżeli w 2014 r. miała 48 lat, to musiała urodzić się około 1966 r., a więc w połowie lat 80-tych miała już lat 20. Najpewniej zatem świadek albo w istocie nie interesowała się tym, co działo się na sąsiednim gospodarstwie, albo z innych, bliżej nieznanych przyczyn, nie chciała zeznawać przychylnie dla uczestników. Niezależnie od przyczyny jej zeznania nie mogą być dla sprawy cenne.

Wreszcie na koniec Sąd pragnie zauważyć, że w jego ocenie część zeznań świadka wpisuje się w tezę o „odpuszczaniu”, czy też wygaszaniu prac na gospodarstwie po 1990 r., co wyklucza negatywną ocenę uczestników, jako tych, którzy z własnej woli zaniechali tych prac pozostawiając ojca bez wsparcia. Otóż świadek zeznała, że mieszkała w sąsiedztwie do 2001 r., ale tylko raz pomagała w zbiorach, pomimo, że jak ustalono, A. O. częściej korzystał z pomocy sąsiadów. Dlaczego więc nie miałyby ona pomagać częściej, skoro była na miejscu i generalnie nie odmawiała takiej pomocy. Dlaczego nie pomagała zwłaszcza wówczas, gdy po roku 1990 rzekomo A. O. miał zostać w prowadzeniu gospodarstwa zostawiony przez dzieci sam, przecież właśnie wtedy pomoc osób trzecich byłaby najbardziej potrzebna. Jest tak zapewne dlatego, że albo zbiory 1991 r. były ostatnimi (jak można by wnioskować za słów Z. P.), i być może właśnie w nich świadek uczestniczyła (zwłaszcza że wcześniejszych „jako dziecko” mogła nie pamiętać), albo po roku 1990 prace były już na tyle ograniczone („odpuszczane”), że pomoc kogokolwiek nie była potrzebna.

Podsumowując tę część rozważań stwierdzić należy, że ocena dowodów dokonana przez Sąd Rejonowy nie tylko została dokonana zgodnie z regułami z art. 233 § 1 kpc i nie sposób jej z uwagi na przedstawione na wstępie uwagi teoretyczne podważyć, ale że taka ocena wydaje się być jedyną możliwą w świetle zebranych w sprawie dowodów.

W konsekwencji Sąd Okręgowy w całości podzielił ustalenia faktyczne Sądu I instancji i przyjął jej za własne.

W ocenie Sądu Okręgowego także oparte na nich rozważania prawne zasługują na pełną aprobatę. Zastosowane przez Sąd Rejonowy przepisy prawa materialnego zostały dobrane prawidłowo i użyte we właściwym brzmieniu (na datę

otwarcia spadku). Te okoliczności nie były w apelacji kwestionowane, a jedynie zarzucano niewłaściwe zastosowanie tych przepisów poprzez uznanie, że uczestnicy pracowali na gospodarstwie stale w chwili otwarcia spadku i że fakt niewykonywania większych prac w roku 1990 r. należy zakwalifikować jako przerwę w tej pracy, która nie stanowi przeszkody do uznania, że osoba zainteresowana odpowiada warunkom określonym w art. 160 § 1 pkt 1 kc, w szczególności stale pracuje na gospodarstwie rolnym.

Wymóg stałej pracy bezpośrednio przy produkcji rolnej przyjęło się wyklądać szeroko i liberalnie. W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się, i jest to odejście od pierwotnie restrykcyjnego interpretowania tego pojęcia, że wymogiem dziedziczenia gospodarstwa rolnego na tej podstawie nie jest zamieszkiwanie na gospodarstwie i wykonywanie w nim codziennych czynności. Przyjmuje się dalej, że pracą stałą może być nawet praca sezonowa w spadkowym gospodarstwie (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 1997 r., I CKN 312/97, niepubl.). Jest tak zwłaszcza wtedy, gdy sezonowość takich prac jest typowa dla danego rodzaju prowadzonej na gospodarstwie działalności. Jest to o tyle oczywiste, że zupełnie inne będą prace na gospodarstwie zajmującym się hodowlą, inne przy uprawie zbóż, czy roślin okopowych, a jeszcze inne przy gospodarstwie sadowniczym. Wyjaśniono także, iż brak wykonywania codziennych czynności w obejściu i przy inwentarzu nie wyłącza omawianej przesłanki dziedziczenia. Jest tak głównie dlatego, że pojęcie stałej pracy przy produkcji rolnej obejmuje każdą pracę wykonywaną w gospodarstwie rolnym w ramach rodzinnego podziału czynności (m.in. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 1997 r., I CKN 312/97, niepubl.). Wskazywano także, iż praca w gospodarstwie nie musiała być ani jedynym, ani głównym źródłem utrzymania spadkobiercy (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 1 lutego 2000 r., III CKN 575/98, niepubl.). Przesłanka dziedziczenia uważana jest zatem za spełnioną, jeżeli spadkobierca stale, tj. od szeregu lat, w tym w chwili otwarcia spadku, gdy tylko zachodziła taka potrzeba gospodarcza, wykonywał sukcesywnie czynności w gospodarstwie rolnym. Wreszcie pojęcie pracy stałej przeciwstawia się, dla jego wyjaśnienia, pojęciu pracy dorywczej.

Dokonane w sprawie ustalenia pozwalają przyjąć, że dzieci spadkodawczyni spełniają tak rozumiany wymóg stałej pracy przy produkcji rolnej.

Przede wszystkim, co nie było kwestionowane, charakter prowadzonej na (...) działalności rolniczej implikował intensywność prac na gospodarstwie. Było to gospodarstwo nastawione na produkcję agrestu i wiśni. Nie wymagało ono codziennej pielęgnacji, codziennej obecności na nim. Poza tym, jak w każdym gospodarstwie, część prac wymagała większych, a część mniejszych nakładów sił, środków i czasu. Do prac na tym gospodarstwie należało zatem przede wszystkim zasadzenie drzew i krzewów, koszenie sadu, pielienie krzewów agrestu, usuwanie chwastów, opryski i zbiór. Oprócz tego dochodziły prace przy warzywniaku, przy budowie oraz inne, jak np. naprawienie drogi. Nie trzeba było codziennie karmić inwentarza, orać, czy nawozić. Jak w każdym prawidłowo zarządzanym przedsięwzięciu ktoś podejmował decyzję, ktoś je wykonywał, ktoś dzielił zajęcia, ktoś je realizował. Taki podział jest w gospodarstwie rolnym bardzo typowy. Jest w nim wiele prac wymagających siły fizycznej, czy wytrzymałości, ale są i prace wymagające np. tylko precyzji. Często bywa tak, że jeden członek rodziny prowadzącej gospodarstwo wykonuje większość, o ile nawet nie wszystkie prace polowe, a inny zajmuje się tylko tzw. obejściem. Każdy z nich jednak pracuje na gospodarstwie rolnym, bo dopiero suma ich prac pozwala osiągnąć zamierzony efekt gospodarczy. Są wreszcie okresy, gdy ktoś musi zmienić rodzaj wykonywanych zgodnie z podziałem prac lub zmienić ich intensywność, co z kolei wymuszone bywa okolicznościami takimi jak choroby, wyjazdy, rodzenie dzieci. W niniejszej sprawie gospodarstwo prowadzone było przez A. O.. To on był jego pomysłodawcą, to on decydował o uprawach i podziale prac, prawdopodobnie także on wykonywał tych prac najwięcej, czy prace najbliższe związane z prowadzonymi uprawami. Nie oznacza to jednak, że tylko on pracował na gospodarstwie, a pozostałe osoby w pracach uczestniczące były tylko pomocnikami. Nie, one też pracowały na gospodarstwie, tyle że wykonywały prace im poruczone, które nieraz mogły nawet być tylko stosunkowo luźno związane z samą produkcją rolną. W sprawie nikt nie zaprzeczył, aby uczestnicy w takich pracach uczestniczyli. Nie byli tam co dzień, ale nawet właściciele tak często tam nie bywali. Ich praca nie była jednak dorywcza, bo byli tam zawsze, kiedy trzeba było coś robić. Bywali tam regularnie, a nie od przypadku do przypadku. Nie przyjeżdżali tam w odwiedziny, ale świadomi obowiązku pracy na (...). Ich praca więc, choć nie codzienna, choć z różnym natężeniem, choć w okresie zimowym w ogóle nie istniejąca, była jednak pracą stałą. Praca

na tym gospodarstwie była niewątpliwie pracą sezonową, ale taka sezonowość, na takim gospodarstwie, nie wyklucza uznania pracy na nim za stałą.

Uczestnicy nie musieli tam mieszkać, by uznać ich za wykonujących stałą pracę, bo na miejscu nie mieszkali nawet właściciele. Jeżeli więc pracę dojeżdżających tam regularnie (w weekendy i wakacje) uczestników nazwalibyśmy dorywczą, to właściwie tak samo należałoby nazwać pracę na (...) ich rodziców, a na takie tezy nikt się nie odważył.

Jak wspomniano, pojęcie stałej pracy przy produkcji rolnej obejmuje każdą pracę wykonywaną w gospodarstwie rolnym w ramach rodzinnego podziału czynności. Taki podział z pewnością istniał na (...). Mężczyźni (uczestnik) zajmowali się budową (zaplecza gospodarstwa), naprawianiem drogi, czy opryskami, a kobiety plewieniem, czy warzywniakiem. Wszyscy zaś solidarnie uczestniczyli w zbiorach. Każdy z nich dokładał do wspólnej pracy przysłowiową cegielkę, bez której osiągnięcie celu gospodarczego nie byłoby możliwe. Absurdem byłoby przy tym wymagać pracy od kobiety w ciąży lub tuż po porodzie i z tych naturalnych stanów wyciągać wnioski o zaprzestaniu pracy na gospodarstwie, tym bardziej, że nikt nie zaprzeczył twierdzeniom i zeznaniom (np. świadka P.), że po położeniu uczestniczka wracała na (...) do swoich prac.

Wykładnia pojęcia stałej pracy na gospodarstwie nie wymaga też, aby praca ta była jedyną aktywnością zawodową spadkobiercy, by stanowiła źródło jego utrzymania, czy przynosiła mu taki bądź inny dochód. Gdyby tak było, to nawet A. O. nie mógłby być nazwany pracującym na własnym gospodarstwie, bo mieszkał gdzie indziej, pracował i zarabiał gdzie indziej, a (...) to był bardziej pomysł na życie, na czas wolny, na dorobienie, czy na integrację rodziny, niż główne zajęcie życiowe.

Omawiana przesłanka dziedziczenia uważana jest zatem za spełnioną, jeżeli spadkobierca stale, tj. od szeregu lat, w tym w chwili otwarcia spadku, gdy tylko zachodziła taka potrzeba gospodarcza, wykonywał sukcesywnie czynności w gospodarstwie rolnym. W ocenie Sądu Okręgowego zebrany materiał pozwala uznać, że przesłanka określona w art. 1059 § 1 pkt 1 k.c. w zw. z art. 160 § 1 pkt. 1 kc została przez uczestników spełniona.

Nie jest zarazem tak, że uczestnicy zaprzestali prac na gospodarstwie w pierwszej połowie 1990 r.. Żeby tak uznać, trzeba by powiedzieć, że prace te zarzucili, zrezygnowali z nich, poniechali je. Do takiego wniosku niezbędne byłoby ustalenie, że nie pracując na tym gospodarstwie w 1990 r., albo pracując bardzo mało, działali oni z zamiarem zaniechania tych prac na stałe, a nie na czas przejściowy, z obiektywnie uzasadnionych powodów. Takie twierdzenia nie zostały udowodnione. Przeciwnie, ustalono, że zaprzestanie prac pozostawało w bezpośrednim związku przyczynowym z wiadomością o śmiertelnej chorobie spadkodawczyni, która w ciągu kilku miesięcy zakończyła się jej śmiercią. Ani więc A. O., który przecież też w 1990 r. tam nie pracował, ani uczestnicy nie porzucili gospodarstwa, żaden z nich nie podjął wówczas decyzji o rezygnacji z dalszych prac, nikt realizował powziętego zamiaru zaprzestania pracy na (...). Inaczej, w 1990 r. żaden z członków rodziny spadkodawczyni nie miał głowy do pracy na gospodarstwie, nikt nie myślał o budowie, pieleniu, opryskach, czy zbiorach, bo każdy myślał o matce i ostatnich jej chwilach (mając na uwadze długość choroby z pewnością bardzo ciężkich). Postawa najbliższych spadkodawczyni była spontaniczna, jak najbardziej społecznie i etycznie pożądana, była szlachetna i naturalnie właściwa. Próba wykorzystania jej teraz przeciwko ich interesom majątkowym jawi się jako szczególnie nieelegancka. Nikt z nich w związku z chorobą matki i żony oraz zbliżającą się jej śmiercią nie przedłożył potrzeb gospodarstwa ponad jej potrzeby. Nikt nie odmówił jej swojej obecności zasłaniając się (...). Nie ma jednak dowodów na to, by ktokolwiek zdecydował też o zerwaniu swojego trwającego wiele lat związku z gospodarstwem. Mało tego, materiał dowodowy dostarcza informacji o tym, że nawet już po śmierci spadkodawczyni jej najbliżsi wrócili na gospodarstwo, licząc się z kontynuowaniem jego prowadzenia. Uczestnik W. O. zeznał, że jeszcze rok po śmierci matki naprawiał tam dach, a poza tym przyjeżdżał kiedy tylko prosił go o to ojciec. O wyjazdach na gospodarstwo jeszcze rok po śmierci teściowej zeznał Z. P.. Podobnie zeznała K. P.. Nie wykluczyły też tego, a jak starano się wyżej naprowadzić pośrednio może nawet potwierdziły, zeznania świadków W. i O.. Takie ustalenie, o powrocie, choć na chwilę to jednak, do prac na gospodarstwie, nie wydaje się być dotknięte wadliwością wnioskowania o faktach z dowodów, logiki i doświadczenia życiowego. W ocenie Sądu Okręgowego praca więc uczestników na tym gospodarstwie, podobnie jak ich ojca, była w chwili otwarcia spadku stałą.

Nawet jednak, gdyby uznać, jak chce tego apelacja, że uczestnicy zaprzestając prac w 1990 r., już do nich nigdy nie wrócili, choć dowodów na to brak, to nawet wówczas, w ocenie Sądu Okręgowego, spełniali oni przesłanki do dziedziczenia gospodarstwa, a to dlatego, że pozwalało im na to dobrodziejstwo § 3 ust. 3 przywoływanego przez Sąd Rejonowy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1964 r. w sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych, znoszenia współwłasności takich nieruchomości oraz dziedziczenia gospodarstw rolnych, zgodnie z którym przerwa w pracy w gospodarstwie rolnym nie stanowi przeszkody do uznania, że osoba zainteresowana odpowiada warunkom określonym w art. 160 § 1 pkt 1 Kodeksu cywilnego.

Wydaje się być oczywiste, że omawiana przerwa musi występować w dacie otwarcia spadku, bo gdyby wystąpiła wcześniej, to nie byłoby potrzeby jej rozważania, gdyż spadkobierca, który byłby już po przerwie, spełniałby po prostu wymóg pracy na gospodarstwie. Taki też moment przerwy wynika choćby z postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 28 stycznia 1967 r. (III CZP 107/66, OSNC 1967/7-8/120), w którym wyraźnie pisze się o „przerwie w okresie, w którym spadek się otworzył”.

Na potrzeby wyводу oraz celem ustosunkowania się do zarzutów apelacji, przyjęto tu założenie, które jak wyżej wskazano nie zostało dowiedzione, że uczestnicy nie wrócili już nigdy do stałej pracy na gospodarstwie. W ocenie Sądu, w konkretnych okolicznościach faktycznych, nie jest wykluczone by taka osoba też została uznana za pozostającą w okresie omawianej przerwy. W okresie takim pozostaje ten, kto przed przerwą stale pracował na gospodarstwie, w dacie otwarcia spadku nie pracuje, ale ten brak pracy nie jest przez niego zaplanowany, nie stanowi realizacji powziętego wcześniej stosownego zamiaru, spowodowany jest okolicznościami zewnętrznymi, z założenia przemijającymi i od niego niezależnymi. Nie ma przy tym znaczenia, czy przerwa ta trwa tylko kilka tygodni, czy też nawet dłuższy czas. Wątpliwości co do tego (długości przerwy) nie ma, jeżeli odwołać się do orzecznictwa, które za przykłady takiej przerwy podaje obok choroby liczone nieraz nawet w latach okresy pozbawienia wolności, czy służby wojskowej (post. SN z 14.11.1968, III CRN 227/68; post. SN z 10.08.1967 r., III CR 452/66, OSNC 1966/5/88). W niniejszej sprawie przerwa miała swoje konkretne uzasadnienie, a była nim śmiertelna choroba matki uczestników. Niewątpliwie jest to przyczyna zewnętrzna, od uczestników niezależna, ale w ocenie Sądu też przemożna. Każde prawidłowo ukształtowane dziecko w obliczu choroby matki do niezbędnego minimum ogranicza swoją aktywność, cały swój czas, wszelkie siły i środki angażując w pomoc matce, czy choćby tylko obecność przy niej. W tym konkretnym wypadku czasowa rezygnacja z prac na (...) była o tyle prosta, że nie było ono niczym centrum życiowym, nie wymagało stałej pracy na nim, nie wymagało żadnych bieżących działań (np. utrzymania inwentarza), a jako swoiste rodzinne hobby siłą rzeczy schodziło na dalszy plan. Gdyby Sąd sprawujący wymiar sprawiedliwości nie dostrzegał takiej motywacji, nie usprawiedliwiał jej i wywodził z niej negatywne dla spadkobiercy skutki prawne, to z pewnością nie wymierzałby sprawiedliwości. Okoliczności roku 1990 r. w żadnym wypadku nie wskazywały na stały zamiar zaprzestania prac na gospodarstwie, które było stosunkowo przecież młode. W istocie stałe zaprzestanie upraw (przypomina się w tym miejscu, że przyjęto tutaj tylko założenie, że nigdy uczestnicy do prac nie powrócili po 1990 r.) było spowodowane tym, że to główny właściciel gospodarstwa postawił zaniechać dalszych jego upraw na dotychczasowym poziomie, decydując się na ich „odpuszczenie”. Skoro więc prace nie były kontynuowane (albo zostały – pierwotnie - istotnie ograniczone), skoro właściciel nie wzywał najbliższych do stałej pomocy (albo potrzebę pomocy zlimitował), to ci ją zmniejszyli, czy też z czasem wcale nie świadczyli.

Jednak nawet stała praca zasadnie przerywana przed otwarciem spadku później już nie kontynuowana nie wyklucza uznania przerwy za taką, o której mowa w § 3 ust. 3 cytowanego wyżej Rozporządzenia. Przede wszystkim z niczego nie wynika, że przerwa może być za taką poczytana tylko pod warunkiem, że zakończy się powrotem do stałej pracy. Gdyby tak było, to oznaczałoby to, że ustalając spadkobierców gospodarstwa rolnego należy brać pod uwagę okoliczności, jakie zaszły po otwarciu spadku, częstokroć na długo (nie wiadomo jak długo, jaką cezurę czasową należałoby przyjąć) po tej dacie. Z niczego nie wynika, jak długa przerwa jest dopuszczalna, a to mogłoby prowadzić do oczywistych wypaczeń. Gdyby bowiem przeprowadzić postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku w okresie przerwy jednego spadkobiercy, to nie dałoby się ustalić, czy ten jest w warunkach takiej przerwy (bo wróci do pracy), a więc dziedziczy, czy też nie spełnia wymogów definicji przerwy (bo zakładamy [na jakiej podstawie?], że do pracy nie wróci), a więc nie dziedziczy. Mogłoby dojść do sytuacji, że ktoś został uznany za niespełniającego wymogu pracy, po czym

po prawomocnym zakończeniu postępowania okazałoby się, że jednak jego niepracowanie na gospodarstwie się skończyło, a on powrócił do stałej pracy na roli, a zatem był jednak w warunkach przerwy i powinien dziedziczyć. Równie kuriozalna byłaby sytuacja, w której spadkobierca przerwałby pracę na gospodarstwie w sposób oczywiście usprawiedliwiony (służba wojskowa, choroba) i przy szczerym zamiarze powrotu do pracy na gospodarstwie po ustaniu przyczyny przerwy, w czasie przerwy otworzyłby się spadek, do którego on pretenduje z ustawy, ale w dacie ustania przyczyny przerwy prace na gospodarstwie, którego on nie prowadził, a jedynie stale na nim pracował, zostały całkowicie (bez jego woli, wiedzy i wpływu na to) zaniechane, więc mimo chęci nie mógłby do nich wrócić. Nie ma uzasadnienia dla pominięcia takiej osoby w dziedziczeniu gospodarstwa rolnego i preferowaniu jedynie tych spadkobierców, którzy wykonując taki sam zakres prac mieli tę przewagę, że w dacie śmierci spadkodawcy pozostawali z nim na tym gospodarstwie. Przerwą w rozumieniu omawianych tu przepisów jest bardziej przerwanie z przyczyn usprawiedliwionych prac tuż (okres bliżej nieokreślony) przed otwarciem spadku, jeżeli nie towarzyszy mu zamiar stałego zaprzestania dotychczasowej aktywności na gospodarstwie. Tak też wydaje się rozumieć to pojęcie S. P. w opracowaniu „Prawo spadkowe. Zarys Wykładu” (s. 104, PWN, Warszawa 1979).

Tak rozumiejąc pojęcie przerwy z § 3 ust. 3 Rozporządzenia nie sposób uznać, by w warunkach takiej przerwy nie pozostawali uczestnicy w 1990 r.. Oni nie zrezygnowali z pracy na gospodarstwie, oni nie porzucili go, oni chcieli dalej na nim pracować, ale fakty potoczyły się tak, że przestało to być możliwe, gdyż właściciel gospodarstwa, w którym stale pracowali po śmierci żony i pewnie pod wpływem związanych z tym przeżyć postawił „odpuścić”, zaniechać prowadzenia gospodarstwa w dotychczasowej skali, nie potrzebował już do pracy uczestników, a więc też do tej pracy ich nie wyzwał, a jako, że oni nie prowadzili (...), a tylko stale na nim pracowali, to siłą rzeczy stało się tak, że już do pracy nie wrócili. W 1990 r. doszło jednak do przerwania ich pracy, które ustawodawca usprawiedliwia, pozwalając także takim spadkobiercą dziedziczyć gospodarstwo rolne.

Mając wszystko powyższe na uwadze, na podstawie art. 385 kpc w zw. z art. 13 § 2 kpc, orzeczono jak w sentencji.

O kosztach orzeczono na podstawie art. 520 § 3 kpc, wychodząc z założenia, że interesy wnioskodawczynie wyrażone przez nią w apelacji i dzieci spadkodawczynie były sprzeczne. Na zasądzoną kwotę 60 zł złożyło się wynagrodzenie pełnomocnika uczestników obliczone na podstawie § 9 pkt. 2 w zw. z § 13 ust. 1 pkt. 1 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

K. W. J. B.J. C.